

kiego przygotowują wzmocnioną służbę transportową dla prowiantów, dla których na szczęście pomyślnie żniwa wielkich zapasów dostarczą.

Do Monachium nadeszły o bitwie pod Woerth ze strony pierwszego bawarskiego korpusu armii następujące szczegóły: Z rana o godz. 6 wyruszyły wojska z biwaku Ingolsheim niezliczonymi drózkami do Lobsau-Lambertloch. Już podczas marszu słyszeli grzmot dział. Pierwsza dywizja (Stephan) spotkała nieprzyjacielskie lewe skrzydło o godzinie 1. O godzinie 3 nastąpił koncentryczny atak na pozycję nieprzyjaciela. O godzinie 4 po zażartej walce wzięto wzgórze i odparto nieprzyjaciela w nieporządku. Jazda nasza natychmiast zaczęła ścigać. Mamy znaczne straty. Druga dywizja ustawiona była w rezerwie i nie wzięła w bitwie bezpośredniego udziału. Na bliższych szczegółach jeszcze zbývá.

B. Francya.

Wiedeńska wojskowa Wehr Ztg z 9 b. m. następujące czyni uwagi nad wojną prusko-francuską:

„Stanowcze wypadki spełniły się w krótkim tym czasie, jaki od rozpoczęcia operacji upłynął. Odparta pod Weissenburgiem, pobita pod Saarbrücken i Wörth armia francuska cofa się, pchana przez kolumny nieprzyjacielskie. Szuka ona nasamprzód swego zbawienia i ratunku za obwarowaniami liniami rzeczniemi Mozeli i Maas. Tam chce się zreorganizować, nowe ściągnąć siły, nową nabyć otuchy i stoczyć bitwę pod korzystniejszymi warunkami, niż są obecne. Czy się to uda jej przy przewadze nieprzyjaciela, nietylko pod względem materialnym, lecz nadto teraz i pod względem moralnej siły, czy energiczne prowadzenie wojny przez Prusaków pozostawi jej czas, którego bezwarunkowo potrzebuje do przywrócenia równowagi, jest dziś więcej niż problematycznym pytaniem.

Jakkolwiek silne być mogą stanowiska, ku którym Francuzi obecnie zdążają, jakkolwiek jasne i rozmyślane prowadzenie zawiera w sobie może nie małe widoki pomyślnego zwrotu, jednakowoż, sądząc z przeszłości o przyszłości, oczekiwać należy prawie z pewnością również stanowczego zwycięstwa Prusaków w walnej bitwie; gdyż jeżeli się nie udało pobić Prusaków, dopóki ci kilku marszami dziennymi ze sobą rozdzielonymi i do wspólnych taktycznych operacji niezdołnymi byli, jakimże sposobem miałyby to nastąpić, gdy pojedyncze części wojska zbliżyły się do siebie i w zupełnej zgodzie i w zupełnej harmonii działać są przygotowane?

Szczególna niejasność zawisła nad zamiarami francuskiego naczelnego dowódcy. Mało będzie takich, którzyby z tego rozporządzeń i dyspozycji utworzyły sobie potrafił obraz postępowania podług wytkniętego planu.

Bez celu eksponowane było prawe skrzydło, jako też i lewe, centrum bezczynne zupełnie. Do absolutnej przemocy nieprzyjaciela przychodzi jeszcze relatywna na każdym pojedynczym punkcie. Kiedy Mac Mahon, napadnięty ogromnie przewyższającą liczbą, odparty został pod Weissenburgiem, trzeba było mniemać, że ekscentryczny ruch księcia następcy tronu jest koniecznym sygnałem do energicznego uderzenia na księcia Fryderyka Karola. Nic podobnego nie nastąpiło.

Kiedy Mac Mahon pomiędzy traktami do Hagenau i Bitsch znowu zajął pozycję i przez na piętę deprecją mu armię południową na nowo zaczepony został, trzeba się było w końcu tej utwierdzić. Znowu nie podobnego się nie stało.

Uważaniem jest za niewątpliwą zasadę wielkiej wojny, dać odetchnąć zagrożonemu skrzydłu nie przez nadsyłanie mu bezpośrednio nowych sił, lecz pośrednio przez zaczepny atak na nieprzyjacielskie centrum lub na przeciwnie skrzydło. Francuzi wsparli Mac Mahona przez dywizje innych korpusów i wciągnęli przez to jedynie i te w katastrofę.

Bezprzykładnym w francuskiej historii wojennej jest ten brak talentu i słabość dowództwa.

Wykazuje się to najdrastyczniej w tym, że nawet w buletynach Napoleona tylko zawsze o tym lub owym korpusie, o tym lub owym podrzędnym jenerale jest mowa, a nigdy o wspólnym kierownictwie, Mac Mahon dysponuje, Frossard dysponuje, Mac Mahona pobito, Frossarda pobito — lecz gdzie się podziało naczelnie kierownictwo?

Pruskie wojsko dzieli się na trzy wielkie masy — a to z pewnością nie jest dobre rozczłonkowanie — lecz francuskie rozdrabnia się w oddziały — i to z pewnością jeszcze jest gorsze. Do tego jeszcze dodać należy, że owe trzy masy zawsze starają się jeszcze wzajemnie sobie pomagać, zawsze wprawdzie na różnych drogach, lecz do jednego celu zmierzają, podczas kiedy owe ośm części wojska stoją jakby izolowane i w ogóle o jakimkolwiek celu nie nie zdają się wiedzieć. W ten sposób wydarza się, że każdy francuski korpus formalnie oczekuje, dopóki nie zaskoczony przez przewyższającą liczbę nieprzyjaciela, przy wszelkiej odwadze żołnierzy i przy wszelkiej taktycznej zręczności oficerów nie będzie musiał być zwyciężonym, i w ten sposób się dzieje, że najwyższy jenerał nawet nie wie, na jakiej drodze rozpoczęło prawe i lewe skrzydło odwrót.

Lecz zdaje się, że francuziemu naczelnemu kierownictwu nietylko na talencie, ale nadto na odwadze moralnej zbývá. Jeżeli bowiem jest się dosyć względny, ażeby przypuszczać u Napoleona w ogóle jakiś plan, natenczas nie mógł on właśnie być innym, jak tym, na jakimś po kilka razy wskazywali, inwolując poświęcenie prawego skrzydła i energiczne kroki zaczepne centrum. Do bezprzykładnego eksponowania prawego skrzydła miano odwagę, lecz nie miano jej do wywalczenia korzyści, jakie z eksponowaniem tym połączone były. Nie była to odwaga czynna, lecz bierna, która nie bardzo dowódcą jest do twarzy.

Zadziwiającem jest i pozostanie, jak zupełnie tu wybitną jest analogia z rokiem 1866. Osoby i sytuacje powtarzają się. Mac Mahon — Clam; Frossard — Ramming — wszystko inne Benedek. Nachod, Skalice, Gieczyn już były, braknie tylko Trutnawa. Znowu Prusacy idą rozłączeni naprzód, daleko sięgają, flankierują na wszystkie strony — Francuzi tak jak Austriacy pozostają bezczynnymi, sparalizowanymi, zdrętwiałymi. Królówgród jeszcze nie nadeszedł; lecz jaka zmiana musiałaby nastąpić, ażeby go uniknąć? I jeżeli wszystko zestawimy, co obydwie te wielkie wojny mają wspólnego, natenczas znajdziemy, silną organizację, wyborne wyćwiczenie, zimne obrachowanie po jednej, lekkość i przebiegłość po drugiej stronie; znajdujemy tam trafne kombinacje środków dyplomatycznych i wojskowych, tu też same bez najmniejszego roztrpnego związku. Znajdujemy prowadzenie wojny, które ku żadnej stronie nie odpowiada regułom rozumu i nauki, i powodzenie tam, gdzie wprawdzie nie poprawnie działają, lecz zawsze działają.

Austriacy ulegli przez gorszą organizację i uzbrojenie, i jeżeli to obecnie także u Francuzów nastąpi, nie

będzie to niczem innem, jak potwierdzeniem zapatrywania się, że się jedynie o tym dowiedziano, o czém dowiedzieć się nie życiono.

Presse wiedeńska z 10 bm. takie nad obecnym położeniem rzeczy na teatrze wojennym czyni uwagi:

Marszałkowi Bazaine poruczone, jak urzędowanie z Metz donoszą, kierunek operacji, czyli innemi słowy, Bazaine mianowany został naczelnym dowódcą wojska francuskiego. Przez nominację tę usunięty został Mac Mahon, zwyciężony zupełnie pod Woerth. Cesarz nigdy nie był przyjacielem Mac Mahona, mniej może dla tego, że wątpli o jego zdolnościach wojskowych jak raczej dla znanego orleanistowskiego jego usposobienia. Tu tedy ważna nastrożycia się przyczyna, a skorzystano z niej, by go usunąć. Mac Mahon, który jako wódz niezawisły nie wystąpił już pewnie w tej wojnie, spadł już na prostego dowódcę korpusu, bo urzędowanie doniesiono, zapewne dla uspokojenia Paryżan, że wykonuje „przepisaną“ mu poruczenia. Historia wojenna nie będzie mogła tak surowo ocenić Mac Mahona, jak to dzieje się pod wpływem pierwszym okropnej porażki; niedostateczność sił jego i dalekie oddalenie centrum nie dozwoliły mu wstrzymać ataku trzeciej armii a okoliczność, że, zbierając swe wojska prowadzi je do Saverne dla obrony wozów w Wogezach, okazuje, że jedynym jest jenerałem francuskim, który głowy nie stracił. O innych panach w Metz powiedzieć tego nie można. Marszałek Bazaine jest imperialistą najczystszej wody, mężem, którego Napoleon odkrył. Nazwisko jego stało się głośnie dopiero w wyprawie meksykańskiej, gdzie dość nieszczęśliwie walczył przeciw Porfirio Diaz. Cesarz, który pierwotnie zastrzegł był sobie naczelną dowództwo, zdaje się, chce w obec nieszczęsnego zwrotu przenieść odpowiedzialność na inne barki. Gdzieby w tej chwili była główna kwatery marszałka Bazaine, nie okazuje się z depezy z Metz nadesłanej, znajduje się zaś prawdopodobnie gdzieś na prawym brzegu Mozeli. Dalsza depesza, konstatująca przytę, że i Frossard w dobrym nad Mozela cofa się porządku, donosi, że armia koncentruje się po największej części na prawym brzegu Mozeli ponad Metz. Czyżby Francuzi odważyli się rzeczywiście stoczyć bitwę walną z nieprzyjacielem na prawym brzegu Mozeli? Doniesienia paryżkie rzecz tak przedstawiają; nam plan ten zdaje się tak być awanturczym, że w niego wierzyć nie możemy. Jeżeli Francuzi i tę stracą bitwę, natenczas armia ich, zajmująca daleko niebezpieczniejsze stanowisko od naszego w 1866 r. nad Elbą, zapędzona zostanie do Mozeli. Mozela jest szersza i głębsza niż Elba pod Królowym gródem, mastronie brzegi a mało stałych mostów. A cóż znaczą mosty, jeżeli uciekająca armia jest wielką a nieprzyjacieli prze gwałtownie! Historia wojenna zna sceny, których okropność nie do opisania. Na lewym natomiast brzegu podaje się Francuzom daleko korzystniejsze stanowisko. Oparci o fortece mogliby długo przeszkadzać przeprawie wojska niemieckiego a w ten sposób pędzić rządowi państwa czasu do ściągnięcia czwartych batalionów, gwardii ruchomych, dywizji jenerała Trochu, które przeznaczone były dla wyprawy na Bałtyk a teraz zapewne wrócić muszą, a nareszcie pułków zandarmery i dania ich do dyspozycji marszałkowi Bazaine. Na to wszystko nie zdają się mieć względu w kwatery głównej. Departament Bas-Rhin znajduje się zupełnie w rękach 3 armii, która obsadziła Hagenau a część jej, którą wzmocniła zapewne posiłki z landwery, ciągnie ku Strassburgowi.

Sprawozdawca do Bad. Landes Ztg tak opisuje ślady bitwy które oglądał w Weissenburgu i okolicy:

„Na polach leżało mnóstwo kawałków papieru, pochodzących z porożdzianych paczek z nabojami. Pola po obu stronach zdęptane, domy niektóre w Schweigen wypróżnione. Bardzo rozciekawiony puściłem się dalej w drugą stronę ścieżką na dół ku Weissenburgowi. W drodze widziałem na pagórkach na prawo leżących poniszczonych winnice, tutaj to właśnie walczyli Bawarzy z Turkosami i nasi rodacy wielkie ponieśli straty, ale w końcu odparli tych synów Afryki, którzy się zresztą bili jak diabli wcieleni. Mój powóz zbliżył się do bram Weissenburga. Na lewo nade drogą leżał koń zabity, na prawo stał domek poborcy, a przed nim z lekka przykrytych gałęziami trzech poległych zuawów. Straszny widok! Wewnątrz tego domku w małym wybielonym pokoiku, leżało na kupie pięć trupów. Drzwi były wybite i walka która się tutaj w tym ciasnym miejscu, zamkniętym czterema ścianami toczyła, musiała być okropna. Strugi krwi, piec zgruchotany, ślady kul i bagnatów po ścianach i owe pięć trupów dowodzą tego widocznie. Weissenburg jest to stara miasteczka, obwiedziona murem z wieżowymi bramami i mostami zwodzonymi; na około murów znajduje się szeroki row, miejscami napełniony wodą. Brama od strony Palatynatu, zgruchotana strzałami, jej ruiny stoczyły się po części do fosy; most zwodzony już jest znowu wyporządkowany, a przechodniów na nim, tak wojskowych jak cywilnych nie ma. Granat bawarskiej artylerji zgruchotał zegar na wieży, cyferblat na jednym tylko wisiał gwoździu. Wjechałem do miasta. Dachy wielu domów poniszczonych granatami, gruz pokrywa ulice. Wewnątrz miasta pełno wojskowych, pomiędzy nimi mieszkańcy trwożliwi, wystraszeni, uniżenie grzeszni.

Przed ratuszem stoi silna warta, w restauracjach i przed niemi pełno żołnierzy zapijających dobre a tanie wino alzackie, Bawarzy wspólnie z Prusakami w jak najprzykryjszej zgodzie. Pomiedzy tym wszystkim odnysane i zandarmi polowi konno. Świeże oddziały wojska ciągle przechodzą i udają się dalej na południe. — W bitwie zginął między innymi francuski pułkownik książę La Tour d'Auvergne, brat tatarskiego ministra spraw zagranicznych, Francuzi walczyli jak lwy, jenerał Douai, widząc wszystko straconem, miał sobie sam życie odebrać wystrzałem z pistoletu.

Nordd. Allg. Ztg ogłasza, niewiadomo, z jakich źródeł, następujący:

Francuski Ordre de bataille.
Garde imperiale.
Jenerał Bourbaki. — Szeft sztabu jeneralnego: Danvergne.
Pierwsza dywizja: Deligny. — Brincourt: Chasseurs à pied; 1 i 2 pułk woltjerów. — Garnier: 3 i 4 pułk woltjerów.
Druga dywizja: Picard. — Jeannin: zuaw; 1 pułk granadyerów. — De Poitevin: 2 i 3 pułk granadyerów.
Dywizja kawaleryi: Desvaux. — Halma de Fréty: gwidozie, szaserowie. — De France: lancyerowie, dragonowie. — Du Preuil: kirsyerowie, karabinierowie.
Pierwszy korpus armii.
Marszałek Mac Mahon. — Szeft sztabu jeneralnego: M. Colson (pod Wörth).
Pierwsza dywizja: Jenerał Ducrot. — Moreno: 13 batalion szaserów; 18 i 95 batalion liniowy. — De Postis de Houlbec: 45 i 74 batalion liniowy.
Druga dywizja: Jenerał Douay (Abel). — Peltier de Montmarie: 16 batalion szaserów, 50 i 78 batalion liniowy. — Pellé: 1 batalion zuawów, 1 tyralierów.
Trzecia dywizja: Jenerał Raoul (zaginął). — L'Hérillier:

8 batalion szaserów; 36 i 4 batalion liniowy. — Lefebvre: 2 zuawów, 2 tyralierów.
Czwarta dywizja: Jenerał de Lartigue. — Fraboulet de Kerledec: 1 chasseur à pied; 56 i 87 batalion liniowy. — Lacretelle: 3 zuawów, 3 tyralierów.

Dywizja kawaleryi: Jenerał Duhesme. — De Septeuil: 3 huzarów, 11 batalion szaserów. — Nansouty: 2 i 6 lancierów; 10 batalion dragonów. — Michel: 8 i 9 szwadron kirsyerów.

Drugi korpus.
Jenerał Frossard. — Szeft sztabu jeneralnego: Jenerał Saget.

Pierwsza dywizja: Jenerał Vergé. — Letellier-Valazé: 3 batalion szaserów; 32 i 55 liniowy. — Jollivet: 76 i 77 liniowy.
Druga dywizja: Jenerał Bataille. — Pouget: 12 batalion szaserów; 8 i 23 liniowy. — Fauvart-Bastoul: 66 i 67 liniowy.

Trzecia dywizja: Jenerał de Laveaucoupet. — Doens: 10 batalion szaserów; 2 i 64 liniowy. — Micheler: 24 i 40 liniowy.
Dywizja kawaleryi: Jenerał Marmier. — Valabregue: 4 i 5 batalion szaserów. — Bachelier: 7 i 12 dragonów.

Trzeci korpus.
Marszałek Bazaine. — Szeft sztabu jeneralnego: Jenerał Manègue.

Pierwsza dywizja: Jenerał Montaudon. — Aymard: 18 batalion szaserów; 51 i 62 liniowy. — Clinchant: 81 i 95 liniowy.
Druga dywizja: Jenerał Castagny. — Cambriels: 15 batalion szaserów à pied; 19 i 41 liniowy. — Duplessis: 69 i 90 liniowy.

Trzecia dywizja: Jenerał Metman. — de Potier: 7 batalion szaserów; 7 i 29 liniowy. — Arnaudeau: 59 i 71 liniowy.
Czwarta dywizja: Jenerał Decaen. — de Brauer (Józef): 11 batalion szaserów à pied; 44 i 60 liniowy. — Sangle de Ferriers: 80 i 85 liniowy.

Dywizja kawaleryi: Jenerał de Clerambault. — Bruchard: 2, 3 i 18 batalion szaserów. — de Maubranches: 2 i 4 dragonów. — de Juniac: 5 i 8 dragonów.

Czwarty korpus.
Jenerał: de Ladmiraal. — Szeft sztabu jeneralnego: M. Osmont.

Pierwsza dywizja: Jenerał de Cisse. — Brayer: 20 batalion szaserów; 1 i 6 liniowy. — de Goldberg: 57 i 73 liniowy.
Druga dywizja: Jenerał Grenier. — Bellecourt: 5 batalion szaserów; 13 i 43 liniowy. — Pradier: 6 i 98 liniowy.

Trzecia dywizja: Jenerał de Lorenz. — Pajol: 5 batalion szaserów; 15 i 33 liniowy. — Berger: 54 i 65 liniowy.
Dywizja kawaleryi: Jenerał Legrand. — de Montaigu: 2 i 7 batalion szaserów. — Jenerał de Gondrecourt: 3 i 11 dragonów.

Pięty korpus.
Jenerał de Failly. — Szeft sztabu jeneralnego: Jenerał Beson.

Pierwsza dywizja: Jenerał Goze. — Grenier: 4 batalion szaserów; 11 i 46 liniowy. — Nicolas: 61 i 86 liniowy.
Druga dywizja: Jenerał de Labadye d'Andrien. — Lapasset: 14 batalion szaserów; 49 i 84 liniowy. — de Maussion: 88 i 97 liniowy.

Trzecia dywizja: Jenerał Guyot de Lessart. — Abbateucci: 19 batalion szaserów; 17 i 27 liniowy. — de Fontanges: 30 i 68 liniowy.
Dywizja kawaleryi: Jenerał Brahaut. — de Bernis: 5 huzarów; 12 szaserów. — De la Morlière: 3 i 5 lancierów.

Szósty korpus.
Marszałek Canrobert. — Pierwsza dywizja: Jenerał Tixier.

Jenerał Pechot: 9 batalion szaserów à pied; 4 i 10 liniowy. — Jenerał Le Roy de Dais: 12 i 100 liniowy.
Druga dywizja: Jenerał Bisson. — Jenerał Noel: 9 i 14 liniowy. — Jenerał Maurice: 2 i 31 liniowy.

Trzecia dywizja: Jenerał Lafont de Villiers. — Jenerał Bequet de Saunay: 75 i 91 liniowy. — Jenerał Collin: 93 i 94 liniowy.
Czwarta dywizja: Jenerał Levassor-Sorval. — Jenerał de Marguenat: 25 i 26 liniowy. — Jenerał de Chanaleilles: 28 i 100 liniowy.

Dywizja kawaleryi: Jenerał de Salgnac-Fénélon. — Jenerał Tiliard: 1 huzarów, 9 szaserów. — Jenerał Savarasse: 1 i 7 lancierów. — Jenerał de Bévillie: 5 i 6 kirsyerów.

Siedmy korpus.
Jenerał Douai (Feliks). — Szeft sztabu jeneralnego: Rensen.

Pierwsza dywizja: Jenerał Conseil Dumesnil. — Jenerał Nicolas: 17 batalion szaserów; 3 i 21 liniowy. — Jenerał Maire: 47 i 99 liniowy.
Rezerwa kawaleryi: Jenerał Lichtlin.

BITWA POD SAARBRUEKEN.

(Dnia 6 sierpnia 1870.)

* Chcąc czytelnikom naszym jak najdokładniejszy dać obraz walk stacyjnych, zestawiamy dziś na tém miejscu wszystkie doniesienia obszerniejsze, jakie nas doszły o bitwie w pobliżu Saarbrücken, w której lewe skrzydło armii francuskiej pod jenerałem Frossard po długim i z początku, jak się zdaje, zwycięskim boju zostało odparte i do spiesznego odwrotu zmuszone. Względem łatwe do odgadnięcia zniwelowały nas głównie czerpać z źródeł niemieckich, tém bardziej, że francuskie dzienniki zbyt późno i nieregularnie nas dochodzą. Wszakże z porównania rozmaitych raportów i sprawozdań czytelnik z łatwością może utworzyć sobie prawdziwy obraz walki i dopełnić niejako, o czém w opisach rozmaitych przemilczano.

Rozpoczynamy, jak przy sprawozdaniu o bitwie pod Weissenburgiem, raportem urzędowym Staatsanzeigera, który brzmi:

Raport o potyczce pod Saarbrücken dnia 6 sierpnia 1870. Dnia 6 sierpnia przedpołudniem zbliżyło się czoło I armii do Saar. Zdawało się na pozór, że obwarowane stanowiska, które Francuzi dotąd zajmowali, są opuszczone; natomiast miały dwa bataliony i baterja nieprzyjacielska dalej w tył kierunku ku Forbach zająć pozycję, celem osłonięcia odwrotu gros wojska.

Otrzymałyśmy te wiadomości, ruszyła 14 dywizja (jenerał-porucznik Kamecke) około południa dnia 6 sierpnia naprzód, ażeby nieprzyjacielską straż tylną odeprzeć.

Wkłęśłość doliny na południe-zachód placu musztry, tudzież wzgórze za nim leżące „Galgengru“ były jednakowoż przez nieprzyjaciela silnie obsadzone.

Dywizja 14 natychmiast uderzyła i pomykała się naprzód. Nieprzyjacieli atoli ścignął tymczasem znaczne posiłki, tak że rozstrzygnięcie walki przez to zawieszonem zostało.

Ze strony pruskiej spieszyły na odgłos dział wojska 16 dywizji i trzeciego korpusu armii również do boju. Najprzód przybyły: hohenzollernski pułk fizyljerów No 40, 3 szwadrony i 3 baterje 16 dywizji. Następnie 5 batalionów 5 dywizji, których użyto na lewem skrzydle 14 dywizji przeciwko stromym wzgórzom Spichenen. Atak ten udał się, osiągnięto krawędź na drugiej stronie położoną; wojska waliły się z boru; silny nieprzyjacielski atak odparto. Dywizja 5 powoli naddciągała całą i parła na płaszczyznę dalej.

Tymczasem i Francuzi otrzymali posiłki; jeszcze raz przyszło do zacięgłej walki; w końcu ustępował nieprzyjacieli wszędzie pod zastoną swą artylerji.

Zapadły zmrok położył walce koniec i sprzyjał odwrotowi Francuzów, którzy w naszych rękach pozostawili namioty i tabory dywizji, następnie 8 oficerów i 800 nierannych żołnierzy jako jeńców.

W ogóle walczyło 27 pruskich batalionów przeciwko 39 francuskim. Wielkość tutejszych strat nie może jeszcze być podana. Jak już donoszono, padł jenerał François.

Awangarda dywizji 13 miała gorące spotkanie pod Forbach. Miasto to zajął 13 dywizja.

(14 dywizja składa się z pułków piechoty No 39, 74, 53, 77, pułku huzarów numer 15 i z pułku ułanów No 5; 16 dywizja z pułków piechoty No 29, 63, 40 i 70 z pułku huzarów No 9 i pułku ułanów No 7. Prócz tego należą do korpusu złożo-

nego z tych dwóch dywizji bataliony strzelców No 7 i 8 i pułk artylerji polnej No 7 i 8.)

Znany z sprawozdań swych z pola bitew we Włoszech Hans Wachenhusen, w ten sposób, nie wchodząc w to, o ile bezstronnie, opisuje walkę pod Saarbrücken „Saarbrücken, 6 sierpnia, w noc.

Telegrafem otrzymaliśmy już dziś wieczorem pobieżny zarys dzisiejszej krwawej walki na górze Spichenen, przemennie tak często wspominał.

Niepodobniostwo jest, już w kilka godzin po tak gorącej walce, której ostatnie chwile noc zastąpiła, napisać jako tako wyczerpujące sprawozdanie, tém więcej że cała walka z naszej strony całkiem nieprzewidziana nie zamierzona była.

Jedynie pułk 69, od czasu kiedyśmy miasto Saarbrücken opuścili, znowu cziecie do nieprzyjaciela odpuszczał i zajął napowrót St. Johann. Francuzi miasta, jak się dziś przy moim powrocie dowiaduję, wcale nie opuszczali, tylko brali w niego żywność...

Jak wiadomo, było zamiarem jenerała Moltke, nie bronić tutejszego otwartego placu, tak długo dopóki, także przed ujęciem doliny Nahe ustawienie naszej armii nie będzie ukończone, innemi słowy, nie wadawać w żadne poważniejsze spotkanie, dopóki nie nadejdzie siła odpowiednia liczbie wojsk naprzeciwko stojącego nieprzyjaciela.

Podczas ostatnich dni wykonaniem zostało to ustawienie na wielką skalę, jak na całej linii. Naturalnie zatem straż przednie naszych wojsk rozciągnęły się znowu aż do Saarbrücken. Jak już donosiłem, Francuzi opuścili oszańcowaną swoją pozycję na placu musztry i na Winterbergu, wskutek czego straż przednie korpusów pierwszej i drugiej armii dotarli dziś około południa do placu musztry, i znalazły takowy nie obsadzony.

Wojska nasze nadciągały w długich, wąskich szeregach, nie spodziewając się zastać tak kolosalnej (?) nieprzyjacielskiej siły, jaka zaraz potem przed niemi wywiąsała się zająca. Początkowo potyczka była nieznamna, wkrótce atoli spostrzegli nasi, jak ogromna była przeciwni zakryta w lesie przemoc.

Tylko powoli zdołali przywołać wojska w marsz, będące; wojska te były bardzo zmęczone przy porządkowaniu przez kilka dni pozycji i przybywały batalionami do walki, znużone pięcio i sześciogodzinnym marszem.

Przytęm chodząco o zdobycie silnych pozycji, jakimi są stoki góry Spichenen naprzeciwko Winterbergu, a zatem o jedno z najtrudniejszych zadań, które potrzebują przemyślnych dyspozycji.

Walkę przyjęli nasi z prawdziwym entuzjazmem i z walecznością wytrzymującą najtrudniejszą próbę. Francuzi ustawili swoje baterje na stokach i rzucali swe pociski w te kilka batalionów. Tymczasem komendujący jenerał 8 korpusu, von Goeben, objął kierownictwo potyczki; wojsko ma do tego jenerala niezmiernie zaufanie, to też wzmacniane nadchodzącymi powoli posiłkami, szturmowało wzgórze z wielkimi stratami pomimo granatów, kartaczownic i chasssepotów, którym Francuzi au hasard z daleka rzeczywiście lepiej trafiali niż z bliska.

Kiedym, świadek pierwszej walki z wzgórze Holt na pole boju przybył, stoki góry Spichenen już były wzięte przez naszych dzielnych, a nieprzyjacieli na wzgórze odparty. Była to krwawa praca; liczba rannych, do miasta przynoszonych, była tego dowodem. Rozczulającem było patrzeć, z jakim serdecznym udziałem, z jakim poświęceniem kobiety i dziewczęta lekko rannym podawały ręce, ramiona, ażeby ich prowadzić, z jaką wytrwałością przynosiły orzeźwiające napoje i wszystko czyniły, ażeby bóle nieszczęśliwych złagodzić. Obywatele miasta ubiegali się o pierwszeństwo w luzowaniu się przy dźwiganiu noszy, w usługę w lazaretych i w okazywaniu swęj wdzięczności przez najserdeczniejszy współudział tym, którzy życie swe za nich poświęcili.

Tak samo było na stoku Winterbergu, przez którą to górę wozy lazaretowe z pola walki przejeżdżały. Dziewczyny wchodziły na wozy powracające na pole bitwy, ażeby pielęgnować rannych i sprowadzać ich do lazaretów.

Walka wrzała na górę Spichenen; ogień karabinowy nie ustawał; ciemne linie waleczących batalionów drastycznie się odbijały od szarego tła góry. Na dół po prawej stronie w dolinie, na łące pod „goldenem Bremm“ i z narożnika boru na prawo grają działa francuskie; nasze ustawiały się im naprzeciwko i zmusiły je do milczenia. Jeżeli się nie mylę, dopiero około godziny 4 ustawiono nasze dwa (?) działa na górze po lewej stronie przeciwko nieprzyjacielowi.

Z tej pozycji przypatrywałem się walce. Dym prochu zamazał mi nie raz formy nieprzyjacielskich batalionów; ogień z ręcznej broni zasłaniał je nieustannie. Żadnej nie było paury w walce; coraz gwałtowniej się rozwijała. Jazda nasza wykonała już kilka szarż skutecznych. Naprzeciwko, na spadzistém plateau usadowiły się nieprzyjacielskie baterje. Z dołu do góry strzelało kilka (?) naszych armat. Z tém wszystkiém wojska nasze nie wyrównywały o wiele liczbie nieprzyjaciela, który podług moim obrachunków wprowadził do walki 20 do 30 tysięcy. Coraz nowe wojska rzucał na nas nieprzyjacieli. Raz go już nasi odparli, znowu na nowo nas przełamali.

Wtedy przybyły przez Winterberg nasze posiłki. Krokiem przyspieszonym schodzili w dolinę i wdrapowały się na stoki, aby braciom biedz na pomoc. Również i kilka baterji ustawiło się w dolinie i rzuciło skuteczne pociski na nieprzyjaciela.

Dopiero pomiędzy godziną szóstą a siódmą nadeszły owe posiłki. Sześć już zatem godzin walczyła garstka naszego wojska z olbrzymią przemocą, wyparla takową z jej pozycji na stokach, przypuściwszy szturm z wielką stratą. Około tego samego czasu ustawili się nasze nowe baterje w dolinie, podczas kiedy nasze dwa działa na wzgórze odważnie i bez przestanku do nieprzyjaciela strzelały.

Około godziny 7 nieprzyjacieli i na wzgórze był odparty. Lecz jeszcze raz prowadząc świeże wojsko do walki, posunął się naprzód. Walka stanęła, o ile widzieć mogłem, na jakie pół godziny. Nareszcie około 8 wieczorem nieprzyjacieli zaczął ustępować. Kilka u stóp góry Spichenen ustawionych rezerw piechoty, jazdy i artylerji weszło na górę, ażeby wyrzucić potrzebne partie na nieprzyjaciela, który pole bitwy opuścił i ku Forbachowi się cofnął.

Niemniej krwawą była walka na naszym prawem skrzydle pod Stiering, gdzie się kilku batalionom 77 i 53 pułku udało wprzeć po ciężkich ofiarach nieprzyjaciela do tej miejscowości.

Artylerja zamilała już około kwadrans na dziesiątą. Pobiegłem na Winterberg, ażeby obserwować odwrót nieprzyjaciela, którego wśród ożywionego ognia karabinowego pędzono przez wzgórze ku Forbachowi, o ile mi wiadomem, aż do Verrerie Sophie.

Mniemam, że tu przerwała noc zażarty bój, cie

mość osłoniła nadzwyczaj przez swą lokalną romantyczność zajmujący obraz bitwy, nie pozabawiając ócz wystraszonych ludności widoku licznych wozów dla rannych, które ku miastu się poruszały.

Zwycięstwo jest po naszej stronie. Byłoby ono jeszcze bardziej stanowczym, gdybyśmy nie byli musieli przez sześć godzin walczyć kilkoma (?) tylko batalionami. Każdy jest przysposobiony na to, że walka znowu jutro z braskiem dnia podjęta będzie i być może, że żelazne usta dział powołają naszych w zaraniu dnia już znowu do nowej krwawej roboty.

Każdy batalion otrzymał rozkaz obozowania na tym miejscu, na którym przy końcu walki się znajdował, i oczekiwanie nowego ataku.

Obydwaj przeciwnicy obozują wśród cudownie pięknej nocy gwiazdzistej. Ogień biwakowe buchają z gór; jest to scena przerażająca, tragedia okropna, gdyż bitwy, jakie tu staczane bywały, należą do najkrwawszych w historii wojen!

Powtarzam, że tylko całkiem pobeżny zarys dzisiejszego boju posyłam, jaki jedynie własne obserwowanie walki dać może, szczegółów której o północy nie można jeszcze zebrać, ponieważ dopiero o godzinie 9 wieczorem się skończyła. Do tego e odpoczynek i zastanowieniu się myśleć nie można, gdyż miasto całe wydaje się jedynym hałaśliwym obozem wojennym, i rano wkrótce nadejdzie, które dla niejednego może być ciężkiem i fatalnem.

Saarbrücken, 7 sierpnia rano.

Skreślony mój w czasie nocy obraz walki zgadza się w zarysach swoich zupełnie z szczegółami, jakie zebrałem dziś rano na pobojowisku.

To, co następuje, przyjmijcie jako obraz wierny krwawego starcia. Nie dostaje mu wprawdzie jeszcze szczegółów zajmujących, bo przedstawia działania rozmaitych części walki a zarazem mieć ucho i oko otwarte dla pojedynczych jej momentów, jest niepodobniestwem.

W utarczce wzięły kolejno udział: z 7 korpusu armii 14 dywizja z 11 batalionami, 4 bateriami i 1 (dywizyjnym) pułkiem huzarów. Z 8 korpusu armii 40 pułk, 2 baterie i 3 szwadrony huzarów. Z 3 korpusu brały rzeczywiste udział w walce 5 batalionów, to jest z 12 i 8 (przybocznego) pułku; 3 bataliony strzelców, których dowódcę pierś przestrelano.

Rezerwa stała u stóp wzgór pod Spichenem. Do dziś rana mamy kilka set jeńców i to z 6 różnych pułków francuskich korpusu Frossarda.

Dywizja 14 uderzyła w południe nasamprzód na cały front i rozdrobniła zapewne szczupłe swe siły w obec tak przeważnego nieprzyjaciela, ponieważ ku ubu stronom uderzać musiała. Dopiero o pół do 3 nadeszła pierwsza pomoc w 2 bateriach 8 korpusu armii; o 3 godzinie nadszedł pułk 40 a równocześnie nadchodzili od St. Arnual pierwsze bataliony 3 korpusu armii.

Aż do tej chwili dowodził sam tylko generał Kamecke; od tej chwili objął dowództwo komendant 8 korpusu armii generał Goeben, a wszyscy żołnierze 40 pułku i przybyłe oddziały 3 korpusu armii skierowane zostały natychmiast ku nieprzyjacielskiemu lewemu skrzydłu, ku borowi po wschodniej stronie góry pod Spichenem.

Wojska nasze wkroczyły do boru tego i zajęły go mimo najupartszego opór i ogromny ogień z ręcznej broni. Z lisiere przedarli się nasi na wierzchołek, gdzie wszczęła się atak, długa walka, w której nieprzyjacieli trzy razy wysłał z Forbach nowe posiłki, przechodząc wraz z innymi do energicznego działania zaczepnego. I znowu nieprzyjacieli oddparty został przez naszych.

Tymczasem uderzono na nas na naszym najskrajniejszym lewym skrzydle z wzgórz przeciwnych; dwa bataliony 3 korpusu oddarte zostały przez nieprzyjaciela, lecz utrzymały swe stanowiska.

Po zajęciu przez nas boru na wzgórzu Spichenem wtoczyliśmy jedną baterię, która zającawszy przed nim, odparła stanowczo ataki nieprzyjaciela. Ogień z ręcznej broni srożył się na stronom tym wzgórz przez kilka godzin, kartaczone grzmiały, nieprzyjacieli nacierał kilka razy bardzo gwałtownie, a jednak zwycięzko oddparty został. Była to walka bardzo zarta, która to tu tam inne okazywała szanse, spowodowane posiłkami nieprzyjacielskimi; nasi jednakże żołnierze mimo kartaczone i szasopotów odparali znowu każde posuwanie się.

Skrzydło nasze i prawe, składające się z 8 batalionów 14 dywizji, stoczyło tymczasem bardzo krwawą walkę. Bataliony nasze dotarli już były śród najgwałtowniejszego ognia karabinowego do Stiering, lecz oddarte zostały na czas niejaki przez nieprzyjaciela, dopóki nareszcie ku wieczorowi nie poprowadzone znowu zostały przez generała Kamecke i oddarły nieprzyjaciela do Stiering, przyczem kilka domów miasta tego nadgranicznego zapaliło się.

Zamiar nieprzyjaciela posuwania się wielkimi masami w centrum był bezskuteczny. Artyleria nasza, ścigając baterie, posuwała się nagle znacznie naprzód i zmusiła nieprzyjaciela do odwrotu.

Gdy się ściemniało, dał się uczuć odwrot nieprzyjaciela, bo starał się takowy zakryć strasną kanonadą. Takowa mała nam zrzuciła szkód, a mianowicie baterie nasza po lewej stronie wzgórza stojąca widziała, jak granaty nieprzyjacielskie wysoko w powietrzu przed i za nią pękały.

Do nadmienienia jeszcze, że ku wieczorowi najpierw generał Zastrow, następnie naczelny dowódca generał Steinmetz przybyli i komendę objeli.

Zwycięzcy żołnierze nasi biwakowali przez noc na placu, który zajmowali na końcu potoczki, nieprzyjacieli z swej strony nocował na wzgórzach pomiędzy Forbach a Kehrbach.

Początek tej zaciętej i nader krwawej walki skierowaną została 13 dywizja na Völklingen ku Forbachowi, lecz dopiero z zapadającym zmrokiem doszła aż ku Forbach, gdzie ostatecznie uwiła się w małą walkę.

Ami stracił nieprzyjacielskich ani naszych nie można dotąd, do 8 godzin z rana, dokładnie oszacować. Bezustannie przyprowadzają jeszcze jeńców, których liczba wynosić będzie pewnie w przybliżeniu 4—500 ludzi. Po obu stronach legło i jest rannych stosunkowo bardzo wielu oficerów. Mamy kompanie, które wszystkich swych straciły oficerów.

Na uspokojenie dodaje, że dla pielęgnowania rannych urządzono wszystko jak najstaranniej i najlepiej. I mieszkający Saarbrücken pełni poświęcenia wspierają kompanie nasze sanitarne jak najprzejmiej. Całe wozy niewiast i panien przybywały na pobojowisko; nie trzaskając się o uderzające wszędzie kule, by dopomagać w obwiązaniu rannych, pokrzepiać ich i wynosić z walki. Był to obraz wzruszający jak wszyscy ci ludzie, pełni udziału, nie bacząc na własne niebezpieczeństwo, wystawiali się na grad kul. Sam widziałem dwie panny, jak na własnych ramionach wynosiły z walki ciężko rannego, jak zawiązywały rany jego swymi chustkami a potem dopiero odnosiły na plac.

Szczegóły z zaciętej walki później. Nie podobna się spodziewać, aby nieprzyjacieli dziś się wysunął; oddparty z znacznymi stratami, będzie zapewne przedewszystkiem potrzebował wytchnienia. Zbytchna dodawać, że nasi ludzie mimo całego znużenia po długim marszu szli w ogień z odwagą iwa. „Nu kommt unsre Artillerie! Wir werden ihnen det schon besorgen!“ wołały pułki brandenburskie i rzuciły się w zwartym szyku przez pola na dolinę a ztamtąd na wzgórze Spichenem. Wszystkim znane już były zwycięstwa, jakie książę następca tronu odniósł nad Mac Mahonem, Failyim i Canrobertem a wszyscy pragnęli zdobyć sobie podobne wawrzyny. Zdobyli je, choć wielu z ich kolegów pokrywano trupami swymi pobojowisko.

Dwie kartaczkowicy były już wczoraj w rękach naszych, lecz musiano takowe, w braku pomocy, zostawić. Tak samo opowiadają, że z tego samego powodu zostawić musiano baterię francuską.

Wczoraj wieczorem opowiadano o zdobyciu francuskiego dział, lecz nie wiem, czy się to potwierdziło.

Natomiast potwierdził się wypadek, że z pułku huzarów Ziethena uderzył jeden na 10 francuskich lancierów i że ci się pierchali.

Do opowieści o potyczce mam jeszcze do dodania, że huzarzy z pułku Ziethena z 6 dywizji przez cztery dni odbywali forpocztę ku Saargemünd i stali aż pod Rheinheim. Nocą małe z francuską piechotą utarczki a wczoraj po południu i z spahami, tymi arabskimi filozofami, którzy nie chętnie wdają się w cośkolwiek a i tą razą nie zdradzali zamiaru wojennego. Huzarzy przez 40 godzin byli na siodle.

Koń jednego z wzmiankowanych huzarów postrzelony został w utarczce forpocztowej; jeździec upadł wraz z koniem — chłopi zabili huzara kamieniami.

Huzarzy ci zresztą wykonali razią podobną razi podporucznika od ułanów Voigt. Szwadron zniszczył w Rohrbach telegraf francuski, podczas kiedy właśnie 500 francuskich żołnierzy pieszych na dworcu wsiadało do wagonów. Wachmistrz pewien, zabrał w towarzysztwie jednego człowieka wszystkie w ekspedycję pocztową przez francuskich oficerów oddane listy, których treść jaskrawe rzuciła światło na niechęć tych oficerów ku Prusakom. „Dach żołnierzy naszych jest dobrym“, pisze jeden z oficerów francuskich do swej rodziny, „lecz nadzieje zwycięstwa nie mamy. Uniesienie Prusaków jest ogromne. Ludność tu jest pełna obawy (la population est troublée) a żywność kończy się. Zgubieni jesteśmy.“

Com niedawno napisał dla przestrogi naszych żołnierzy, t. j., że Francuzi użyją znowu starego swego fortelu, rzucając się jak nieżywi na ziemię i z ziemi strzelając, potwierdziło się już w wczorajszej utarczce.

P. S. Godzina 10. Rezultaty wyjaśniają się teraz dopiero. Nieprzyjacieli zupełnie pobity. Pułk 3 huzarów zajął dziś rano Forbach a bagaż i obóz namiotowy dwóch dywizji znajduje się w naszych rękach.

W końcu podajemy z francuskich źródeł następujące dwa sprawozdania, które nas do dzisiaj doszły:

Dziennik Gaulois otrzymał następującą depeszę telegraficzną z Metz, datowaną z dnia 7 sierpnia:

„Musiałem odbyć drogę w nocy, aby mógł telegrafować. Z rozkazu kwatery głównej przerwane komunikacje i wstrzymane pociągi pomiędzy Metz a Forbach. Oto dokładne szczegóły.

Wczoraj o godzinie 10 rano, brygada drugiego korpusu, 76 i 77, batalion strzelców, dwie baterie artylerii, które zajmowały Saarbrücken, zostały napadnięte przez 30,000 Prusaków, i podejmowały przez cztery godziny bohaterską walkę.

Batalion 77 dużo ucierpiał, nasi żołnierze walcząc z zapalem, potrafili odeprzeć nieprzyjaciela o 6 kilometrów.

Przyciśnięci przeważającymi siłami, zmuszeni zostali nareszcie cofnąć się do Forbach. O godzinie trzeciej nadeszła z St. Avold dywizja Frossard; posłaliśmy znowu naprzód, a po zaciętej walce Prusacy zostali zmuszeni do opuszczenia wzgórz pod Saarbrücken.

O godzinie piątej wszystkie stanowiska były w naszym posiadaniu. Przez dwie godziny przybyli panami placu bitwy. O godzinie siódmej przybyła dywizja Montaudon do Forbach, aby poprzeć Frossarda, w chwili gdy świeże wojska pruskie w liczbie 40,000 obszedły Saarbrücken, chciały zająć tył naszym wojskom, które zajęły Saarbrücken.

Generał Frossard został przymuszonym opuścić Saarbrücken i wykonał zgręzny odwrot do Forbach z nadejściem nocy.

Dziennik France umieszcza następującą korespondencję z Forbach, dnia 6 sierpnia:

Było to około południa; szliśmy ciagle. Korzystając z wysłania ostatniego kuryera, aby oddać mój list na pocztę w Metz, gdy oddział, który nas poprzedzał otrzymał rozkaz zatrzymania się; nadeszła nowe rozporządzenia, mieliśmy wysłać posiłki generałowi Frossard, którego dwa pruskie korpusy napadły w Saarbrücken. Nie mogąc sam jeden dalej odbywać drogi do Weissenburga, puściłem się konno do Forbach.

Przybyłem tam o wpół do czwartej; bitwa trwała już od godziny dziesiątej rano.

Gdy przybyłem na wysokość kolei żelaznej, słyszałem jeszcze wystrzały z ręcznej broni z drugiej strony drogi, ku granicy niemieckiej. Wojska pruskie cofały się w dobrym porządku, ku lasowi znajdującemu się za nimi. O mało cośmy się nie dostali wraz z markietanem pomiędzy tył ich straż. Z tej tu strony drogi piechota francuska stała w szyku bojowym oczekując rozkazu do marszu.

Kule świsnęły nad naszymi głowami, odłamując gałęzie drzew, które jeszcze nie były wyrócone.

Otóż co się stało: Po wzięciu Saarbrücken, Prusacy nie ścigali, ani nawet nie niepokojeni, udali się spokojnie do lasów, które okrywają okolicę położoną za Saarbrücken. Korpus generała Frossarda, który był postąpił naprzód, po wymienieniu strzałów z ręcznej broni z nieprzyjacielem, zajął pierwotne swe stanowiska, z wyjątkiem brygady Jollivet z dywizji Vergé składającej się z 76 i 77 pułków liniowych, która odebrała rozkaz rozłożenia obozu na płasko-wzgórzu górującem nad Saarbrücken, które przedtem zajmowali Prusacy.

Aby sobie dobrze przedstawić plac bitwy, trzeba sobie wyobrazić prostokąt, którego dwa boki przeciwległe stanowią Forbach i Saarbrücken, drugie zaś dwa kąty żelazna i traktat bity. Od strony linii kolei żelaznej a poniżej płaskowzgórza pod Saarbrücken rozciągają się dwa wielkie bory, które się łączą z lasami położonemi za Saarbrücken; wewnętrzna część czworoboku leży w dole; Saarbrücken, Forbach, kolej żelazna i droga górują nad doliną, zarosłą jak powiedziałem lasami.

Dzisiaj rano generał Frossard, czyto zawiadomiony o zbliżeniu się Prusaków, czy w skutek odebranych roz-

porządzeń, rozkazał 77 i 76 pułkowi opuścić obóz, cofnąć się w głąb czworoboku i zająć stanowisko po przed lasem; zaledwie poruszenie to około godziny 10 zostało wykonane, gdy Prusacy pokazali się na opuszczonem płaskowzgórzu, i w tym samym czasie rozpoczęło strzelanie z ręcznej broni w lasach, które się łączą z lasami Palatynatu.

W tym samym czasie, gdyśmy opuszczali wzgórze; Prusacy zwrócili się ku niemu z 6 bateriami artylerii i z konnicą, podczas gdy piechota zakrywała skrzydła i zbliżała się zasłonięta lasem.

Walka rozpoczęła się niezwłocznie. Przez niejaki czas wstrzymywał pułk 77 liniowy cały nacisk napadu i dzielnie się trzymał. Pułk ten, zdziśiatkowany, okrył się nieśmiertelną chwałą, jego wytrwałość dozwoliła dywizjom zbliżyć się i zająć dogodnie stanowisko. Nie szczęściem, ruch rozpoczęty rano był wykonany nader pospiesznie, a wojska musiały wśród gromotu dział odbyć napowrót trzy godziny marszu, który je oddalił od miejsca, w którym obozowały.

Podczas tego brygada Jollivet, wsparta brygadą Letellier była wystawiona na ogień nieprzyjacielski. Prusacy, zaopatrzni w kartaczone (i), stojąc zakryci w lasach, których nie myśleli opuścić, na wzgórzach, z których się spuścić nie chcieli, znaczne nam zrzadzali szkody. Ku wieczorowi pułk 77 próbował wyprzeć ich z boru, cztery razy został oddarty, przyniesiony przeważającą siłą. W niektórych kompaniach tego pułku ze 120 ludzi pozostało 8.

Miał już być wykonany odwrot na Stiering, gdy nakoniec generał Frossard otrzymał posiłki, dywizję jego weszły na linię bojową; Prusacy ze swej strony także nie opuścili swych stanowisk i tylko obsadzili wojskiem przestrzeń pomiędzy Forbach a stacją kolei żelaznej.

O godzinie pierwszej posłaliśmy znowu naprzód, o wpół do czwartej odebraliśmy nasze stanowiska; walka trwała już 10 godzin.

Miała się znowu rozpocząć; generał Frossard chciał odebrać Saarbrücken, odeszły się dział, ogień się rozpoczął na nowo, i teraz z kolei przymuszeni zostali Prusacy wykonać odwrot, ja zaś wróciłem do Metz, gdzie piszę wśród nocy.

Ostatnie wiadomości, któreśmy odebrali, pozwalają się domyślać, żeśmy zdobyli Saarbrücken, że jutro zajdzie wielka bitwa w okolicy Saargemünd, gdzie Prusacy podobno przeszli przez kolej żelazną na wysokość Bitche. (Nadzieje te korespondenta nie zisili się. Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Nie ma wiadomości o marszałku Mac Mahonie. Wiadomo tylko, że bitwa trwała dzień cały i że zajmujemy bardzo silne stanowisko.

Dworzec kolei żelaznej w Metz zapchany mułami, bagażami, ambulansami, oczekują rannych z Forbach, aby ich przewieźć do lazaretu w Metz.

PRUSY.

* Berlin, 11 sierpnia. Kreuz Ztg zamieściła była onegdaj artykuł pod tytułem „Die Neutralen“, który powtórzył na tym miejscu, a w którym zdaje się grozić państwu neutralnym za to, że się nie połączyły z Niemcami w walce przeciwko Francji. Zdaje się, że rozumowanie Kreuz Ztg nie musiało się podobać sferom rządowym, bo ministerialny organ, Norddeutsche Allgemeine Ztg, zamieszcza następujące communiqué: „Neue Preussische Ztg z dnia 10 b. m. numer 184 zawiera artykuł o „Neutralnych“, który w politycznych kołach słusznie wywołał zadziwienie. Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że służące za podstawę zaprzetywania o zachowaniu się neutralnych mocarstw nie odpowiadają ani faktycznym stosunkom ani zaprzetywaniom się rzędu.“

Najświeższemu Pani zwiędza rozmaite tutejsze stowarzyszenia, odwiedziła również wczoraj rannych z armii w charyt i szpitalu Augusty; później przyjmowała księżną następczynią tronu.

Generał dyrektor telegrafów, generał-major Chauvin, wyjechał do Palatynatu.

W depeszech wojskowych zachodzą nazwiska v. Hahnenfeldt i v. Verdy. Otóż Kreuz Ztg dla objaśnienia publiczności o pomienionych osobistościach podaje co następuje: Generał Hahnenfeldt, postawiony już przez JKMoc na odstawkę, jest obecnie zastępcą tutejszym generała Moltke, jako szefa wielkiego sztabu generalnego. Podpułkownik Verdy du Vernois, sławny pisarz wojskowy, jest w wielkiej głównej kwatery JKMoc jednym z pomocników generała Moltkego. (Niedawno jeden z telegramów do pana Hahnenfeldta podpisany był także: „v. Podbielski.“ Generał ten, dyrektor ogólnego wydziału wojennego, znajduje się również w głównej kwatery).

W Saarbrücken powstał niezmierny brak żywności. Przechodzące wojska pruskie przez to miasto niczego dostać nie mogą.

Pogłoska o zamordowaniu podoficera pruskiego w wagonie przez jeńca francuskiego okazała się całkiem płaoną.

Przez Berlin przejeżdżali francuskie jeńców do dziś z rana 2121 żołnierzy i 144 nierannych oficerów, którzy w Kistrzyń i Królewcu pomieszczonymi będą. 187 jeńców, po większej części rannych, przybędzie dziś wieczorem w przejeździe do Szpandawy.

Zdobyte pod Weissenburgiem dział francuskie znajduje się już w tutejszym arsenale i nazwano je „Le Douai.“

Ostatnie wiadomości.

* Według londyńskiego telegramu Neue freie Presse miał król Wilhelm odrzucić proponowane mu pośrednictwo pokojowe Rosji oświadczeniem, że zwycięzkie wojska niemieckie nie mogą zaniechać walki przed bitwą walną; jeśli w niej zwyciężą, układy toczyć się dopiero mogą po tryumfalnym wejściu do Paryża.

Wszystkie paryskie dzienniki z 11 b. m. uważają w nominacji hrabiego Palikao postanowienie prowadzenia wojny do upadłego.

Z Metz donoszą, że cesarz 10 b. m. zwiędzał wszystkie biwaki wojska. Jest ono dostatecznie zaopatrzone

w żywność i czeka z niecierpliwością walki.

Na radzie gabinetowej we Florencji w nocy z 9 na 10 b. m. postanowiono, jak telegrafują do Neue freie Presse, pozostać w neutralności. Alians z Francją tylko możliwy w razie zmiany gabinetu.

Ostatnie telegramy.

Paryż, 12 sierpnia. Ciało prawodawcze przyjmuje jednogłośnie wniosek Favre'a o uzbrojenie i reorganizację gwardii narodowej na podstawie prawa z r. 1831; dalej podniesienie kredytu na prowadzenie wojny do 1000 milionów franków; po trzecie wprowadzenie kursu przymusowego biletów bankowych.

W Brukseli ogłoszono pismo księcia Joinville do admirała Rigault de Genouilly, w którym książę usilnie prosi o jakiegokolwiek użycie go w służbie czynnej. Wszyscy Orleani są tu obecni.

(Gdzie? Czy w Brukseli czy w Paryżu? Przyp. Red. Dz. Pozn.)

Florencja, 11 sierpnia, wieczorem. Kontyngens z lat 1842 i 1843 powołano do szeregow z wyjątkiem żołnierzy należących do jazdy i inżynierii.

Plan jazdy

przysuwających do Poznania pociągów.

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg mieszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 6 m. 4.
Pociąg osob. 1-4 kl. rano o god. 4 m. 54.	Pociąg miesz. 2-4 kl. - - - 8 m. 14.
Pociąg miesz. 2-4 kl. - - - 7 m. 31.	Pociąg osob. 1-3 kl. w poł. - - - 12 m. 4.
Pociąg osob. 1-3 kl. - - - 14 m. 55.	Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - - - 4 m. 4.
Pociąg miesz. 2-4 kl. po poł. - - - 8 m. 54.	Pociąg miesz. 2-4 kl. po poł. - - - 6 m. 54.

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa.	Odchodzi.
Pociąg osob. 1-3 kl. rano o god. 11 m. 4.	Pociąg miesz. 2-4 kl. rano o god. 6 m. 14.
Pociąg osob. 1-3 kl. po poł. - - - 4 m. 56.	Pociąg osob. 1-3 kl. - - - 11 m. 14.
Pociąg miesz. 2-4 kl. - - - 2 m. 32.	Pociąg osob. 2-3 kl. po poł. - - - 5 m. 6.
Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - - - 10 m. 47.	Pociąg miesz. 2-4 kl. - - - 7 m. 34.
Pociąg mieszany 2-4 kl.	Pociąg osob. 1-4 kl. wiecz. - - - 1-1 m. 33.

Telegramy.

Karlsruhe, 10 sierpnia. Strasburg jest w tej chwili obsadzony ze wszech stron, koleje do Hagenau, Paryża i Lyonu zajęte przez Niemców. — We fortecy ma się znajdować jeden tylko pułk piechoty i gwardie narodowe. Zaprowiantowanie nader jest słabe. Wczorajsze wezwanie generała Beyera, aby się forteca poddała, odrzucił komendant.

Monachium, 11 sierpnia. Według nadesłanych do ministerstwa wojny od 3 armii raportów zajęto dnia 9 mb. forteczkę Lützelstein a furt Lichtenberg osaczono i obrócono w perzynę.

Monachium, 11 sierpnia. Królewskiemu ministerstwu wojny donoszą o pierwszego bawarskiego korpusu armii z Baerenthal, leżącym na zachód od Philipsburg: W bitwie pod Woerth dnia 6 mb. straciła 1 dywizja 36 oficerów i 800 żołnierzy w zabitych i rannych. Wzięła zaś 800 jeńców, licząc tylko nie rannych. Podczas ścigania zabrał 3 pułk szwoleżerów pod Niederronn śród ognia nieprzyjacielskiego trzy działa.

Stuttgart, 11 sierpnia. W bitwie pod Woerth poniósł korpus wrytemberski następujące straty: 6 oficerów i 23 żołnierzy w zabitych, 10 oficerów i 225 żołnierzy rannych, zginęło 118. Druga wrytemberska brygada wstąpiła do walki o 4 godzinie, z Elsashausen dotarła do Froschweiler. Kawaleria wrytemberska, uczestnicząca w ściganiu nieprzyjaciela, zabrała jedną kartaczkownicę, 3 działa i powózkę sztabu 4 francuskiej dywizji z 220,000 frankami w złocie, prócz tego zabrała 400 do 500 koni.

Genewa, 9 sierpnia. Konsul Związku północno-niemieckiego Schlenker w Lyonie, będący równocześnie bawarskim, wrytemberskim i badeńskim konsulem i badeńskim poddany, uwieczony został śród niesłychanych gwałtów. Władze francuskie rozpoczęły likwidację przyspieszoną jego wielkiego majątku, lubo zupełnie był zdolny do wypłat. Ogólne nad takim postępowaniem panuje oburzenie.

Londyn, 10 sierpnia. Izba wyższa. Lord Cairns gani zawarty przez Anglię traktat dotyczący zachowania neutralności belgijskiej, ponieważ takowy mógłby może wciągnąć Anglię w ogólne operacje wojenne, podczas kiedy Rosya i Austria mogłyby się w obec niego trzymać zupełnie na uboczu. Lord Granville oświadcza na to, że Rosya i Austria dały już przyjaźne i przychylne zapewnienia; potrzeba zresztą przeprowadzenia traktatu nigdy się może nie narzuci. — Lord Redcliffe i hr. Shaftesbury chwala politykę rządu.

Londyn, 11 sierpnia. Jeszcze przed ogłoszeniem odcroczenia przedłożył p. Gladstone w izbie niższej nowy traktat, dotyczący neutralności belgijskiej, dodając, że ambasador północno-niemiecki już go podpisał a ambasador francuski gotów go podpisać, skoro potrzebne nadejdzie pełnomocnictwo. P. Osborne oświadcza się przeciw podobnej „homeopatycznej“ dyplomacji, która bałamuci a nie załatwia. P. Gladstone broni polityki rządu i zastrzega się przeciw zarzutowi, że Anglia trzyma się polityki egoistycznej, bo i inne mocarstwa również się przeciwne zbytniemu powiększeniu się jednego z nich. Austrią i Rosją zaproszono, aby przystąpiły do traktatu; Rosya podniosła kwestyę, czy słuszna, aby istniejące w tej mierze rozszerzano zobowiązania. P. Gladstone zapewnia w końcu, że Anglia unikać będzie każdego niepotrzebnego wmięszania się a natomiast starać o jak największe, ile można, ograniczenie wojny i o pośredniczenie w danym razie w zawarciu pokoju.

